

**BŁOGOSŁAWIONY KS. MICHAŁ SOPOĆKO  
W DZIENNICZKU ŚW. FAUSTYNY**

34\* Kiedy o tych niektórych rzeczach powiedziałam spowiednikowi<sup>40</sup>, odpowiedział mi, że może to być prawdziwie od Boga, ale może być także i złudzeniem. A ponieważ miałam częste zmiany, więc nie miałam stałego spowiednika, co więcej, to miałam niepojętą trudność [w] wypowiedzeniu tych rzeczy. Modliłam się gorąco, aby mi Bóg dał tę wielką łaskę – to jest kierownika duszy. Jednak tę łaskę otrzymałam dopiero po ślubach wieczystych, kiedy przyjechałam do Wilna. To jest ksiądz Sopoćko<sup>41</sup>. Dał mi Bóg go poznać wpierw wewnątrz, nim przyjechałam do Wilna<sup>42</sup>.

53\* Zmartwiłam się tym niezmiernie. Myślałam, że się uwolnię od wszystkiego, a tu stało się przeciwnie - wyraźny nakaz, żeby iść za żądaniem Jezusa. I znowuż udręka, bo nie mam stałego spowiednika. A jeżeli przez jakiś czas spowiadam się [u którego], to nie mogę co do łask odsłonić mu swej duszy; cierpię nad tym niewymownie. Proszę Jezusa, ażeby komu innemu udzielił tych łask, bo ja z nich korzystać nie umiem i marnuję je tylko. Jezu, miej miłosierdzie nade mną, nie polecaj mi rzeczy tak wielkich, widzisz, żem proszek nieudolny.

Jednak dobroć Jezusa jest nieskończona, obiecał mi pomoc widzialną na ziemi i otrzymałam [ją] w krótkim czasie (20) w Wilnie. Poznałam w ks. Sopoćce - tę pomoc Bożą. Nim przyjechałam do Wilna, znałam go przez wewnętrzne widzenie. W pewnym dniu widziałam go w kaplicy naszej pomiędzy ołtarzem a konfesjonałem. Wtem usłyszałam głos w duszy: *Oto jest pomoc widzialna dla ciebie na ziemi. On ci dopomoże spełnić wolę moją na ziemi.*

61\* Jezu, dziękuję ci za tę łaskę wielką, to jest za spowiednika, któregoś mi sam raczył wybrać i dałeś mi go wpierw poznać przez widzenie, nim go znałam<sup>54</sup>. Kiedy poszłam do spowiedzi do ojca Andrasza, to myślałam, że będę zwolniona z tych wewnętrznych natchnień. Odpowiedział mi ojciec, że mnie nie może zwolnić z tego, ale niech się siostra modli o kierownika.

Po krótkiej a gorącej modlitwie ujrzałam powtórnie księdza Sopoćkę w naszej kaplicy pomiędzy konfesjonałem a ołtarzem. Wówczas byłam w Krakowie. To te dwa widzenia umocniły mnie w duchu, tym bardziej że

zostałam tak, jako go widziałam w widzeniu, jako w Warszawie na trzeciej probacji<sup>55</sup>, tak samo i w Krakowie. Jezu, dziękuję Ci za tę wielką łaskę.

Lęk mnie teraz przejmuję, kiedy nieraz da się słyszeć, jak która dusza mówi, że nie ma spowiednika, czyli kierownika. Ponieważ wiem, jak wielkie szkody sama ponosiłam, kiedy nie miałam tej pomocy. Bez kierownika łatwo można zejść na manowce.

63\* (25) + Ksiądz Sopoćko musi być przez Boga bardzo umiłowany. Mówię to dlatego, bo doświadczyłam, jak bardzo się Bóg za nim upomina w pewnych momentach; widząc to, cieszę się niezmiernie, że Bóg ma takich wybrańców.

86\* + Kiedy ujrzałam swego spowiednika<sup>66</sup>, jak wiele ma cierpieć z powodu tego dzieła, które Bóg przez niego przeprowadza, zatrwożyłam się na chwilę i rzekłam do Pana: Jezu, przecież ta sprawa Twoją jest i dlaczego tak (36) z nim postępujesz, co się wydaje, jakobyś mu utrudniał, a przecież żądasz, aby czynił.

*Napisz, że dniem i nocą wzrok mój spoczywa na nim, a że dopuszczam te przeciwności, to dlatego, aby pomnożyć jego zasługi. Nie za pomyślny wynik nagradzam,, ale za cierpliwość i trud dla mnie podjęty.*

88\* (37) + Kiedy poszłam na adorację, uczułam bliskość Boga. Po chwili ujrzałam Jezusa i Maryję. Widzenie to napełniło duszę moją radością i zapytałam się Pana: Jaka jest wola Twoja, Jezu, w tej sprawie, w której mi się spowiednik każe spytać? – Jezus mi odpowiedział: *Jest wolą moją, aby tu był, i niech się sam nie zwalnia.*- I zapytałam się Jezusa, czy może być ten napis: „Chrystus, Król Miłosierdzia”. - Jezus mi odpowiedział: *Jestem Królem Miłosierdzia, a nie mówił - „Chrystus”. W pierwszą niedzielę po Wielkanocy, pragnę, żeby był publicznie ten obraz wystawiony. Niedziela ta jest świętem Miłosierdzia. Przez Słowo Wcielone daję poznać przepaść miłosierdzia mojego...”*

90\* W pewnym dniu ujrzałam swego spowiednika wewnątrz, jak wiele cierpieć będzie. - Przyjaciele opuszczą cię, a wszyscy sprzeciwiać ci się będą i siły fizyczne zmniejszą się. Widziałam cię jako grono winne, wybrane przez Pana i rzucone w prasę cierpień. Dusza twoja, ojcze, będzie napełniona wątpliwościami w pewnych momentach, co się tyczy tego dzieła i mnie.

I widziałam, jakoby ci się sam Bóg sprzeciwiał, i zapytałam się Pana, czemu tak z nim postępuje, że niejako by mu utrudniał to, co nakazuje. I powiedział Pan: *Tak postępuję z nim na świadectwo, że dzieło to moim jest. Powiedz mu, niech (38) się nie lęka niczego, wzrok mój jest zwrócony dzień i noc na niego. Tyle koron będzie w koronie jego, ile dusz się zbawi przez dzieło to. Nie za pomyślność w pracy, ale za cierpienie nagradzam*

111\* (51) Kiedy w tych udręczeniach duszy starałam się oskarżyć w spowiedzi św. z jak najdrobniejszych drobiazgów, kapłan ten zdziwił się, że nie popełniam większych uchybień i powiedział mi te słowa: Jeżeli w tych udrękach siostra jest tak wierna Bogu, to już to samo daje mi świadectwo, że Bóg siostrę wspiera szczególną łaską swoją, a że siostra tego nie rozumie, to i dobrze. Jednak dziwna rzecz, że mnie w tych rzeczach spowiednicy nie mogli ani zrozumieć, ani uspokoić, aż do spotkania się z o. Andraszem, a później z ks. Sopoćką.

141\* (66) + Ale udręki moje już dobiegają końca. Pan daje mi obiecaną pomoc, widzę ją w dwóch kapłanach - to jest w ojcu Andraszu i ks. Sopoćce. W rekolekcjach przed ślubami wieczystymi<sup>76</sup> pierwszy raz zostałam gruntownie uspokojona<sup>77</sup>, a później przez ks. Sopoćkę w tym samym kierunku byłam prowadzona - tu się spełniła obietnica Pana.

263\* + Nadszedł tydzień spowiedzi i ku mojej radości ujrzałam tego kapłana, którego już znałam wpierw, nim przyjechałam do Wilna. Znałam go w widzeniu. Wtem usłyszałam w duszy te słowa: *Oto wierny sługa mój, on ci dopomoże spełnić wolę moją tu na ziemi.* Jednak nie dałam się mu poznać, tak jako życzył sobie Pan. I przez jakiś czas walczyłam z łaską. W każdej spowiedzi dziwnie mnie przenikała łaska Boża, jednak nie odsłaniałam duszy przed nim i zamierzałam się nie spowiadać przed tym kapłanem. Po tym postanowieniu straszny niepokój wstąpił w duszę moją. Silnie mnie Bóg strofował. Kiedy odsłoniłam całą swą duszę przed tym kapłanem, Jezus zlał na duszę moją całe morze łask. Teraz rozumiem, co to jest wierność jednej pojedynczej łasce, a ona sprowadza cały szereg innych.

270\* (121) Rada ks. dr Sopoćki.

Bez pokory nie możemy się podobać Bogu. Ćwicz się w trzecim stopniu pokory, to jest nie tylko się nie tłumaczyć i uniewinniać, jak nam coś zarzucają, ale cieszyć się z upokorzenia.

Jeżeli te rzeczy, które mi mówisz, prawdziwie od Boga pochodzą, to przygotuj duszę swoją na wielkie cierpienia. Spotkasz się z nieuznaniem, z prześladowaniem - będą na ciebie patrzeć jak na histeryczkę, dziwaczkę, ale Bóg łaski swojej nie poskapi. Prawdziwe dzieła Boże zawsze napotykają na trudności i nacechowane są cierpieniem. Jeżeli Bóg będzie chciał coś przeprowadzić, czy wcześniej, czy później przeprowadzi, pomimo trudności przeprowadzi, a ty tymczasem uzbrój się w wielką cierpliwość.

271\* Kiedy wyjechał ks. dr Sopoćko do Ziemi Świętej, w tym czasie spowiadał Zgromadzenie ojciec Dąbrowski TJ<sup>127</sup>. Na jednej spowiedzi zapytał się mnie,

czy jestem świadoma życia wyższego, jakie jest w mojej duszy, a które jest niezmiernie w wielkim stopniu. Odpowiedziałam, że jestem tego świadoma i wiem, co się we wnętrzu moim dzieje. A na to odpowiedział mi ojciec: Nie wolno siostrze niszczyć tego w duszy ani samej [nie wolno] nic zmieniać. Nie w każdej duszy uwydatnia się to wielkie szczęście życia wyższego, u siostry jest to widoczne, bo jest w ogromnym stopniu. Niech siostra uważa, żeby nie zmarnować tych wielkich łask Bożych, wielka im [myśl urwana].

272\* Jednak ojciec ten przedtem wystawiał mnie na wiele prób. I kiedy mu mówiłam, że Pan żąda ode mnie tych rzeczy<sup>128</sup>, to wyśmiał się ze mnie, a do spowiedzi kazał mi przychodzić o godzinie ósmej wieczór. A kiedy poszłam o ósmej, to już kościół braciszek zamykał. A kiedy mu powiedziałam, żeby dał ojcu znać, że ja przyszłam (122) i że ojciec mi kazał przyjść o tej porze, poczciwy braciszek poszedł i dał ojcu znać. Ojciec kazał mi, żeby mi powiedział, że ojcowie o tej porze nie słuchają spowiedzi. I wróciłam z niczym do domu i już więcej się u niego nie spowiadałam, ale odprawiłam za niego całą godzinę adoracji i pewne umartwienia, żeby mu uprosić światło Boże do poznawania dusz. Toteż jak wyjechał ks. dr Sopoćko, a on zastępował go, zmuszona byłam iść do niego do spowiedzi. Jednak, co przedtem uznać nie chciał, to teraz mnie zobowiązuje do wielkiej wierności tym natchnieniom wewnętrznym. - Tak nieraz Bóg dopuszcza, ale we wszystkim niech będzie uwielbiony. Ale jednak wielkiej łaski trzeba, aby się nie zachwiać

293\* + Kiedy mnie Jezus zachwyił swą pięknnością i pociągnął ku sobie, wtenczas ujrzałam, co Mu się w duszy mojej nie podoba, i postanowiłam za wszelką cenę to usunąć, i z pomocą łaski zaraz to usunęłam. Ta wielkoduszność podobała się Panu i od tej chwili Bóg zaczął udzielać mi łask wyższych. Nic nie rozumiem w życiu wewnętrznym, nic nie rozbieram - jakimi drogami mnie Duch Boży prowadzi, wystarcza mi to, że wiem, że jestem kochana i ja kocham. Miłość czysta daje mi poznać Boga i zrozumienie wielu tajemnic. Spowiednik jest dla mnie wyrocznią, słowo jego jest święte dla mnie - mówię to o kierowniku<sup>130</sup>.

311\* Kiedy otrzymałam pozwolenie od swego spowiednika<sup>133</sup> na uczynienie tego aktu ofiarowania, poznałam w krótkim czasie, że miłym był Bogu ten akt, bo zaraz zaczęłam doświadczać jego skutków. W jednej chwili dusza moja została jako skała: oschła, pełna udręki i niepokoju. Różne bluźnierstwa i przekleństwa cisną się do uszu moich. Nieufność i rozpacz zagościła w sercu moim. Oto jest stan biednych, który przyjąłam na siebie. W pierwszej chwili zlekłam się bardzo tych okropności, ale przy pierwszej spowiedzi zostałam uspokojona.

---

312\* + Kiedy raz poszłam na świat do spowiedzi, trafiłam, że mój spowiednik<sup>134</sup> odprawiał mszę św. Po chwili ujrzałam Dziecię Jezus na ołtarzu, które pieszczotliwie i z radością wyciągało rączkę do niego, jednak ów kapłan po chwili wziął to piękne Dziecię w ręce i połamał, i żywcem je zjadł. W pierwszej chwili uczułam niechęć do tego kapłana z powodu takiego postępowania z Jezusem, ale zaraz zostałam oświecona w tej sprawie i poznałam, że bardzo jest miły Bogu ów kapłan.

327\* W pewnej chwili zapytał mnie spowiednik<sup>140</sup>, jak ma być umieszczony ten napis, ponieważ to wszystko się nie mieści na tym obrazie. Odpowiedziałam, że się pomodłę i odpowiem na przyszły tydzień. Kredy odeszłam od konfesjonau - i przechodząc koło Najświętszego Sakramentu - otrzymałam wewnętrzne zrozumienie, jak ma być ten napis. Jezus mi przypomniał, jako mi mówił pierwszy raz, to jest, że te trzy słowa muszą być uwidocznione. Słowa te są takie: *Jezu, ufam Tobie*. - Zrozumiałam, że Jezus pragnie, ażeby była umieszczona cała formułka, ale nie kładzie wyraźnego nakazu, jako na te trzy słowa.

*Podaję ludziom naczynie, z którym mają przychodzić po łaski do źródła miłosierdzia. Tym naczyniem jest ten obraz z podpisem: Jezu, ufam Tobie.*

337\* 22 XI 1934 r. + W pewnej chwili ojciec duchowny<sup>144</sup> każe mi się zastanowić dobrze nad sobą i zbadać się, czy nie mam jakiego przywiązania do jakiejś rzeczy czy stworzenia, czy do samej siebie, i czy nie ma we mnie gadulstwa niepotrzebnego - bo to wszystko przeszkadza Panu Jezusowi swobodnie gospodarzyć w duszy twojej. Bóg jest zazdrosny o serce nasze i chce, abyśmy Jego tylko kochali.

362\* + W pewnym dniu w czasie rannego rozmyślenia usłyszałam taki głos: *Ja sam jestem kierownikiem twoim, byłem, jestem i będę; a iżeś prosiła o pomoc widzialną - i dałem ci, i wybrałem go wpierw sam, niżeli żeś mnie o to prosiła, bo tego wymaga sprawa moja. Wiedz o tym, że błędy, jakie popelniasz przeciw niemu, ranią serce moje; szczególnie strzeż się samowoli, niech na najdrobniejszej rzeczy będzie pieczęć posłuszeństwa.*

Przeprosiłam Pana Jezusa za te błędy - z sercem upokorzonym i wyniszczonym; także przeprosiłam ojca duchownego i postanowiłam raczej nie czynić nic, aniżeli robić wiele, a źle.

364\* (153) + W pewnej chwili proszono mnie o modlitwę za pewną duszę. Postanowiłam zaraz odprawić nowennę do Miłosierdzia Pańskiego i do tej nowenny dołączyłam jedno umartwienie, to jest przez czas mszy św. nosić na obu nogach łańcuszek<sup>151</sup>. Trzy dni już się ćwiczyłam w tym umartwieniu, kiedy poszłam do spowiedzi i powiedziałałam ojcu duchownemu, że na domyślne

---

pozwolenie podjęłam takie umartwienie; myślałam, że ojciec duchowny nic nie będzie miał przeciw temu, a jednak usłyszałam rzecz przeciwną, to jest, żebym bez pozwolenia nic sama nie czyniła. O mój Jezu, i znowu samowola, ale nie zniechęcam się swymi upadkami, wiem o tym dobrze, że jestem nędzą. Ze względu na zdrowie nie otrzymałam pozwolenia i zdziwił się ojciec duchowny, jak mogę bez jego pozwolenia ćwiczyć się w większych umartwieniach. Przeprosiłam za swoją samowolę, a raczej za kierowanie się pozwoleniami domyślnymi, i prosiłam o zamianę na inne. Ojciec duchowny zamienił mi na umartwienie wewnętrzne, to jest takie, że przez czas mszy św. mam rozważać - dlaczego Pan Jezus przyjął chrzest. To rozmyślanie nie było dla mnie umartwieniem, bo przecież myśleć o Bogu to jest rozkosz, a nie umartwienie, ale było w tym umartwienie woli, że czynię nie to, co mnie się podoba, ale to, co mi wskazano, i na tym polega umartwienie wewnętrzne.

365\* Kiedy odeszłam od konfesjonału i zaczęłam odprawiać pokutę, usłyszałam te słowa: *Udzieliłem łaski tej duszy, o którą mnie prosiłaś dla niej, ale nie dla umartwienia twego, jakieś sama sobie wybrała, ale tylko dla aktu posłuszeństwa zupełnego wobec zastępcy mojego dałem łaskę tej duszy, za którą się wstawiłaś do mnie i dla której zebrałaś miłosierdzia. Wiedz o tym, że kiedy wyniszczasz w sobie tę własną wolę, wtenczas moja króluje w tobie.*

417\* 26 IV. W piątek, kiedy byłam w Ostrej Bramie w czasie tych uroczystości, podczas których obraz ten został wystawiony, byłam na kazaniu, które mówił mój spowiednik<sup>166</sup>; kazanie to było o miłosierdziu Bożym, było pierwsze, czego żądał tak dawno Pan Jezus. Kiedy zaczął mówić o tym wielkim miłosierdziu Pańskim, obraz ten przybrał żywą postać i promienie te przenikały do serc ludzi zgromadzonych, jednak nie w równej mierze, jedni otrzymali więcej, a drudzy mniej. Radość wielka zalała duszę moją, widząc łaskę Boga.

(174) Wtem usłyszałam te słowa: *Tyś świadkiem miłosierdzia mego, na wieki stać będziesz przed tronem moim jako żywy świadek miłosierdzia mego.*

421\* W przeddzień wystawienia tego obrazu byłam z naszą matką przełożoną u naszego spowiednika<sup>167</sup>. Kiedy zeszła rozmowa na temat tego obrazu, prosił spowiednik, ażeby która z sióstr pomogła uwić wianków. Matka przełożona odpowiedziała, że siostra Faustyna pomoże - ucieszyłam się tym niezmiernie; kiedy wróciłyśmy do domu, zaraz zajęłam się przygotowaniem zieleni i przy pomocy jednej z wychowanek zawiozłyśmy zieleń, jeszcze pomagała jedna osoba, która jest przy kościele. O godzinie siódmej wieczorem było już wszystko gotowe, już obraz był zawieszony; jednak zauważyły niektóre unie, że się tam kręciłam, bo na pewno więcej przeszkadzałam<sup>168</sup> aniżeli pomagałam, więc na drugi dzień pytały sióstr, co to za piękny obraz i co za znaczenie ma? Na pewno siostry będą wiedziały, bo wczoraj jedna z sióstr ubierała. Siostry

---

mocno zdziwione, ponieważ o tym nic nie wiedziały, każda chciała go zobaczyć i zaraz padło na mnie podejrzenie. Mówiły: Siostra Faustyna na pewno wie dobrze o wszystkim.

Kiedy mnie zaczęto pytać, milczałam, ponieważ prawdy powiedzieć nie mogłam. Milczenie moje było powodem do większego zaciekawienia ich; podwoiłam swą czujność, ażeby nie skłamać ani prawdy nie powiedzieć, ponieważ nie mam pozwolenia. Wtenczas zaczęto mi okazywać niezadowolenie i otwarcie wymawiano mi: Jak (176) to może być, żeby ludzie obcy wiedzieli o tym, a my nic. Zaczęły się różne sądy nade mną. Cierpiałam wiele przez trzy dni, ale dziwna moc wstępowała w duszę moją. Cieszę się, że mogę cierpieć dla Boga i dusz, które dostały miłosierdzia Jego w tych dniach. Widząc tak wiele dusz, które w tych dniach dostały miłosierdzia Bożego, niczym sobie poczytuję trud i cierpienie, chociażby największe i chociażby miały trwać do końca świata, ponieważ one mają koniec, a dusze, które się przez to nawróciły, [są uratowane od mąk nieskończonych. Miałam wielką radość widząc innych powracających do źródła szczęścia, na łono miłosierdzia Bożego.

430\* Kiedy udałam się w tygodniu do swego spowiednika<sup>169</sup> i odsłoniłam stan swojej duszy, a szczególnie, że unikam wewnętrznej rozmowy z Bogiem, otrzymałam taką odpowiedź: że nie wolno mi się usuwać od wewnętrznej rozmowy z Bogiem, ale [mam] wsłuchiwać się w słowa, które mówi do mnie.

436\* 29 VI 1935. Kiedy rozmawiałam z kierownikiem<sup>172</sup> swojej duszy o różnych sprawach, które żądał Pan ode mnie, myślałam, że mi odpowie, że jestem niezdolna do spełnienia tych rzeczy i że Pan Jezus takich nędznych dusz, jaką ja jestem, nie używa do żadnych dzieł, które chce przeprowadzić. Jednak usłyszałam te słowa, że właśnie Bóg najczęściej takie dusze wybiera na przeprowadzenie zamiarów swoich. Jednak kapłan ten jest kierowany przez Ducha Bożego, przeniknął tajemnicę duszy mojej i najskrytsze tajemnice, które były pomiędzy mną i Bogiem, o których mu jeszcze nigdy nie mówiłam, a to dlatego nie mówiłam, że ich sama dobrze nie rozumiałam i nie nakazał mi Pan wyraźnie, abym o tym powiedziała. Tajemnica ta jest taka, że Bóg żąda, aby było

437\* zgromadzenie takie, aby głosiło miłosierdzie Boga świata i wypraszało je dla świata. Kiedy mnie zapytał ten kapłan, czy nie miałam takich natchnień, odpowiedziałam, że wyraźnych nakazów to nie miałam, jednak w jednej chwili przenikło jakieś światło do duszy mojej i przyszło mi zrozumienie, że Pan mówi przez niego; na próżno się broniłam, że nie mam wyraźnego nakazu, ponieważ pod koniec rozmowy ujrzałam Pana Jezusa w progu, w postaci takiej, jako jest namalowany na tym obrazie, który mi powiedział, że: *Pragnę, aby zgromadzenie*<sup>173</sup> *takie było.* Trwało to jeden moment. (182) Jednak o tym nie powiedziałam

---

zaraz, ale śpieszyłam się, aby wrócić do domu, i stale powtarzałam Panu: Ja jestem niezdolna do spełnienia zamiarów Twoich, o Boże. Jednak jest to rzecz dziwna, że Jezus nie zważał na to wołanie moje, ale udzielił mi światła i poznania, jak Mu jest miłe dzieło to, i nie liczył się ze słabością moją, ale dał mi poznać, jak wiele trudności pokonać muszę. A ja, biedne stworzenie Jego, nic innego powiedzieć nie umiałam, jak tylko to, że jestem, o Boże, niezdolna.

442\* W pewnej chwili, kiedy odprawiał mój spowiednik<sup>175</sup> mszę św. tak jak zawsze, widziałam Dziecię Jezus na ołtarzu od czasu ofiarowania. Jednak chwilę przed podniesieniem znikł mi ten kapłan, a został Jezus, który gdy się zbliżyła chwila podniesienia, Jezus wziął w swoje ręczęta hostię i kielich, i razem wznosił do góry, i patrzył w niebo, i po chwili ujrzałam znów swego spowiednika, i zapytałam się Dzieciątka Jezus, gdzie był przez ten czas ten kapłan, że ja go nie widziałam. A Jezus mi odpowiedział: *W sercu moim*. Jednak nic więcej nie mogłam zrozumieć z tych słów Jezusa.

466\* (193) Chwila spowiedzi.

Zapytał mnie spowiednik<sup>178</sup>, czy w tej chwili jest Pan Jezus i czy Go widzę? - Tak, jest i widzę Go. Każe mi się zapytać o pewnych osobach. Jezus nic mi nie odpowiedział, ale się spojrział na niego. Jednak po skończonej spowiedzi, kiedy odprawiałam pokutę, Jezus mi powiedział te słowa: *Idź i pociesz go ode mnie*. Nie rozumiejąc Nie rozumiałam znaczenia tych słów, ale natychmiast powtórzyłam to, co mi Jezus kazał.

473\* Kiedy wyjechał nasz spowiednik<sup>179</sup>, ja w tym czasie spowiadałam się u arcypasterza<sup>180</sup>. Kiedy mu odsłoniłam swą duszę, otrzymałam taką odpowiedź: Córko moja, uzbrój się w wielką cierpliwość, jeżeli te rzeczy od Boga są, to czy wcześniej, czy później dojdą do skutku i proszę być najzupełniej spokojną, ja cię, córko moja, dobrze w tych rzeczach rozumiem; a teraz - co się tyczy opuszczenia Zgromadzenia i myśli o innym, tego nawet proszę nie przypuszczać do myśli, bo inaczej byłoby to pokusą ciężką wewnętrzną. Po skończonej spowiedzi rzekłam do Pana Jezusa: Czemuż mi każesz pełnić te rzeczy, a nie dajesz możliwości ich wypełnić? Wtem ujrzałam Pana Jezusa po Komunii św. w tej samej kapliczce, gdzie się spowiadałam, w takiej postaci, jak jest namalowany w tym obrazie; powiedział mi Pan: *Nie smuć się, dam mu zrozumieć rzeczy te, które żądam od ciebie*. Kiedy wychodziłyśmy, (196) arcypasterz był bardzo zajęty, ale kazał się wrócić i chwilę zaczekać. Kiedy weszliśmy z powrotem do kapliczki, usłyszałam w duszy te słowa: *Powiedz to, coś widziała w tej kaplicy*. W tej chwili wszedł arcypasterz i zapytał, czy nie mamy mu co do powiedzenia; jednak chociaż miałam nakaz powiedzieć, nie mogłam, dlatego że byłam w towarzystwie jednej z sióstr.



---

Jeszcze jedno słowo ze spowiedzi św.: Wypraszać miłosierdzie dla świata - jest [to] wielka i piękna myśl, niech siostra się modli wiele o miłosierdzie dla grzeszników, ale czynić to w klasztorze własnym.

506\* (207) JMJ

Kraków 27 X 1935

Ojciec Andrasz - rada duchowna.

Nic nie czynić bez zgody przełożonych. Nad sprawą tą trzeba się dobrze zastanowić i dużo się modlić. Trzeba być bardzo w tych rzeczach ostrożnym, ponieważ siostra tu ma wolę Bożą pewną i wyraźną, bo jest złączona z tym Zakonem ślubami i to wieczystymi, a więc wątpliwości być nie powinno, a to, co siostra ma wewnątrz, to jest dopiero błyskami tworzenia czegoś. Bóg może uczynić jakieś przesunięcie, ale takie rzeczy są bardzo rzadkie. Dopokąd siostra nie otrzyma wyraźniejszego poznania, to się nie śpieszyć. Dzieła Boże powoli idą: jeżeli z Boga są, to poznasz je wyraźnie, a jeżeli nie, to się rozwieją, a ty, słuchając, nie zbłądzisz. Ale szczerze o wszystkim mówić spowiednikowi i ślepo go słuchać.

Teraz siostrze nic nie pozostaje, jak zgodzić się na cierpienie aż do czasu wyjaśnienia, czyli rozwiązania tych spraw. Siostra w dobrym jest usposobieniu co do tych rzeczy i nadal proszę być taką pełną prostoty i ducha posłuszeństwa - to dobry znak. Kiedy siostra nadal będzie w takim usposobieniu, Bóg nie dopuści siostrze zbłądzić; ale o ile możliwości trzymać się od tych rzeczy z daleka, a jeżeli się pomimo to zdarzają, to przyjmować je ze spokojem, nie lękać się niczego. Jesteś w dobrych rękach tak dobrego Boga. W tym wszystkim, coś mi powiedziała, ja nie widzę jakiegoś złudzenia albo sprzeczności z wiarą, są to rzeczy same z siebie dobre i nawet dobrze by było, żeby była grupa dusz, które by Boga prosiły za świat, bo modlitwy wszyscy potrzebujemy. Dobrego kierownika masz i proszę się go trzymać, i być spokojną; proszę być wierną woli Bożej i pełnić ją. Co do zajęć, proszę pełnić to, co każą, jak każą, chociażby to było najwięcej upokarzające i żmudne. Obieraj zawsze ostatnie miejsce, a wtenczas sami ci powiedzą: posiadź się wyżej. W duchu i całym zachowaniu masz się uważać za ostatnią z całego domu i z całego Zgromadzenia. We wszystkim i zawsze jak największa wierność Bogu.

530\* JMJ

Na cześć Trójcy Świętej

Prosiłam matkę przełożoną<sup>193</sup> o post czterdziestodniowy, raz dziennie przyjmując kromkę chleba i szklankę wody; jednak matka przełożona nie zgodziła się na czterdzieści dni, ale na siedem dni, zgodnie ze zdaniem spowiednika<sup>194</sup>. - Nie mogę siostry zupełnie usunąć od obowiązku, a to ze względu na siostry, które by mogły coś zauważyć; ja daję siostrze pozwolenie, o ile siostra może oddawać się modlitwie i notowaniu tych niektórych rzeczy, ale gorzej mi będzie uchronić siostrę co do postu, tu naprawdę nic nie mogę

---

wymyśleć. I powiedziała: Niech siostra idzie, a mnie może przyjdzie jakie światło. - W niedzielę rano zrozumiałam wewnątrz, że kiedy mnie matka przełożona przeznaczyła do furty w czasie posiłku, myślała o tym, aby mi dać sposobność do postu. Rano nie byłam na śniadaniu, ale po chwili poszłam do (8) matki przełożonej i zapytałam: Jeżeli mam furte, to będzie bardzo dobrze uniknąć zwrócenia na siebie uwagi - a matka mi odpowiedziała: Kiedy siostrę zakładałam<sup>195</sup>, myślałam o tym. Teraz zrozumiałam, że tę samą myśl odczułam wewnątrz.

562\* Jak widzę Dzieciątko Jezus w czasie mszy św., jednak nie zawsze jednakowe, czasami bardzo radosne, a czasami wcale się nie patrzy na kaplicę, najwięcej jest teraz wesołe, jak nasz spowiednik<sup>202</sup> odprawia mszę św. Ogromnie mnie to zdziwiło, ~e tak go kocha małe Dziecię Jezus; czasami Je widzę w kolorowej zapaseczce<sup>203</sup>.

563\* (31) Nim przyjechałam do Wilna i nim poznałam tego spowiednika, jednak widziałam w pewnej chwili nieduży kościół, a przy nim to zgromadzenie. Klasztor ten miał dwanaście cel, każda zakonnica miała mieszkać oddzielnie. Widziałam kapłana, który mi dopomagał w urządzaniu tego klasztoru, a którego poznałam o parę lat później, jednak w widzeniu już go znałam. Widziałam, jak z wielkim poświęceniem wszystko urządzał w tym klasztorze i pomagał mu jeszcze jeden kapłan, ale jeszcze do tej pory go nie poznałam. Widziałam kraty żelazne, zasunięte sukniem ciemnym, i do kościoła tego siostry nie wychodziły.

573\* 21XII1935. W [pewnej] chwili powiedział spowiednik<sup>210</sup>, żebym zobaczyła ten dom, czy to jest ten sam, jaki widziałam w widzeniu. Kiedy poszłam razem ze swym spowiednikiem zobaczyć ten dom<sup>211</sup>, a raczej te gruzy, jednym rzutem oka poznałam wszystko takie same, jako widziałam w widzeniu. Kiedy się dotknęłam desek, które były zbite jakoby drzwi, w tej samej chwili, jako błyskawica, jakaś moc przeniknęła duszę moją, dając mi (42) pewność niezłomną. Prędko się oddaliłam od miejsca tego z duszą przepelnioną radością; zdaje mi się, jakoby moc jakaś przykuwała mię do miejsca tego. Cieszę się niezmiernie z tego, że widzę zupełną zgodność rzeczy tych, które widziałam w widzeniu. Kiedy mówił spowiednik o urządzeniu cel i innych rzeczy, poznałam wszystko to samo, co mi mówił Jezus; cieszę się niezmiernie, że Bóg działa przez niego, ale się wcale temu nie dziwię, że mu Bóg daje tyle światła, bo przecież w sercu czystym i pokornym mieszka Bóg, który jest światłością samą, a wszystkie cierpienia i przeciwności są na to, aby się okazała świętość duszy. Kiedy wróciłam do domu, weszłam zaraz do naszej kaplicy, aby chwilę odpocząć, wtem usłyszałam w duszy te słowa: *Nie lękaj się niczego, ja jestem z tobą, sprawy te w ręku moim są i przeprowadzę je według miłosierdzia swego, a woli mojej nic się sprzeciwić nie może.*

---

596\* W pewnej chwili prosił mnie jeden kapłan<sup>214</sup>, żebym się pomodliła na jego intencję; obiecałam się pomodlić i poprosiłam o umartwienie. Kiedy otrzymałam pozwolenie na (60) pewne umartwienie, uczułam w duszy pociąg taki, aby w dniu tym odstąpić wszystkie łaski, jakie dobroć Boża mnie przeznaczyła, dla tego kapłana, i prosiłam Pana Jezusa, ażeby raczył wszystkie cierpienia i utrapienia zewnętrzne i wewnętrzne, jakie w dniu tym miał ten kapłan cierpieć, aby Bóg raczył na mnie to dopuścić. Bóg przyjął w części to moje pragnienie i zaraz, nie wiadomo skąd, zaczęły wyrastać 1:6żne trudności i przeciwności do tego stopnia, że jedna z sióstr powiedziała głośno te słowa, że: Pan Jezus ma coś w tym, że wszyscy ćwiczą siostrę Faustynę. - A fakty były podnoszone tak bezpodstawne, że jedne siostry to podnosiły, a drugie przeczyły temu, a ja w milczeniu ofiarowywałam się za tego kapłana. Jednak nie na tym koniec, doznałam cierpień wewnętrznych. Najpierw ogarnęło mnie zniechęcenie i niechęć do sióstr, później jakaś niepewność (61) zaczęła mnie męczyć, nie mogłam się skupić do modlitwy, głowę moją zaczęły zaprzętać różne sprawy. Kiedy zmęczona weszłam do kaplicy, jakiś dziwny ból ścisnął moją duszę i zaczęłam cicho płakać; wtem usłyszałam w duszy głos taki: *Córko moja, czemuż płaczesz, przecież sama się ofiarowałaś na to cierpienie; wiedz, że jest to maleńka cząstka, co tyś przyjęła za duszę tę. On więcej jeszcze cierpi.* - I zapytałam się Pana: Dlaczego tak z nim postępujesz? Odpowiedział mi pan, że dla potrójnej korony, która mu jest przeznaczona: dziewictwa, kapłaństwa i męczeństwa. W tej chwili radość zapanowała w duszy mojej na widok tak wielkiej chwały, jaką otrzyma w niebie. W tej chwili zmówiłam *Te Deum*<sup>215</sup> za tę szczególną łaskę Bożą, że się dowiedziałam, że Bóg tak postępuje z tymi, których ma mieć blisko siebie; a więc niczym są wszystkie cierpienia w porównaniu z tym, co nas czeka w niebie.

597\* (62) W pewnym dniu po naszej mszy św. nagle ujrzałam swego spowiednika<sup>216</sup>, który miał mszę św. w kościele Św. Michała przed obrazem Matki Bożej. Była część mszy św. - ofiarowanie - i widziałam małe Dzieciątko Jezus, które się garnęło do niego, jakoby przed czymś uciekało, szukając schronienia u niego. Jednak kiedy przyszedł czas Komunii św., znikło jak zwykle. Wtem ujrzałam Matkę Najświętszą, która go osłoniła swym płaszczem i rzekła: *Odwagi, synu mój, odwagi, synu mój.* - I mówiła jeszcze coś, czego ja nie dosłyszałam.

618\* Na początku Postu prosiłam swego spowiednika o umartwienie na ten okres Postu i otrzymałam takie, abym nie ujmowała sobie pokarmów, ale kiedy będę spożywać - mam rozważać, jak Pan Jezus przyjął na krzyżu ocet z żółcią: to będzie jako umartwienie. Nie wiedziałam, że tak wielką korzyść będę czerpać dla duszy swojej. Korzyść ta jest, że ustawicznie rozważam Jego bolesną mękę i

---

wtenczas, kiedy spożywam pokarmy, nie rozróżniam, co spożywam, ale jestem zajęta śmiercią Pana swego.

619\* Także prosiłam na początku Postu o zmianę rachunku szczegółowego i otrzymałam taki szczegół, że wszystko, co będę czynić w czystej intencji zadośćczynienia za grzeszników; (80) to mnie utrzymuje w ustawicznym łączeniu z Bogiem i ta intencja udoskonala czyny moje, bo wszystko, co czynię, czynię dla dusz nieśmiertelnych. Wszystkie trudy i zmęczenia niczym mi są, kiedy pomyślę, że jedną dusze grzeszne z Bogiem.

646\* Jednak po chwili weszłam w mękę, jaką cierpiał Jezus w Ogrodzie Oliwnym. Trwało to do piątku rana. W piątek przeżywałam mękę Jezusa, ale już w inny sposób. W tym dniu przyjechał do nas z Derd ojciec Bukowski. Jakaś dziwna moc mnie popchnęła, abym poszła do spowiedzi i powiedziała o wszystkim, co mi się przydarzyło i co mi Jezus powiedział. Kiedy o tym powiedziałam ojcu - ojciec był całkiem inny i powiedział (103) mi: Niech się siostra nie lęka niczego, nic się siostrze złego nie stanie, bo Pan Jezus nie dopuści. Jak siostra jest posłuszna i w takim usposobieniu, proszę się niczym nie martwić. Bóg znajdzie sposób do przeprowadzenia tego dzieła, proszę mieć zawsze taką prostotę i szczerość, i o wszystkim mówić matce generalnej. Ja to, co powiedziałem, to dlatego, aby siostrę przestrzec, bo bywają złudzenia nawet u osób świętych; do tego może się nieraz przyłączyć jakiś podszept szatański, a czasami od nas samych, więc trzeba być ostrożną. Niech siostra w dalszym ciągu postępuje tak, jak dotąd; widzi siostra, że Pan Jezus się za to nie gniewa. Może siostra powtórzyć te niektóre rzeczy, które teraz zaszły, stałemu spowiednikowi.

675\* (121)

+ 7 sierpnia 1936 roku

Kiedy otrzymałam ten artykuł<sup>241</sup> o miłosierdziu Bożym z tym obrazkiem<sup>242</sup>, dziwnie przeniknęła mnie obecność Boża. Kiedy się pograżyłam w modlitwie dziękczynnej, nagle ujrzałam Pana Jezusa w jasności wielkiej, tak jako jest namalowany, i u stóp Jezusa widziałam ojca Andrasza i ks. Sopoćkę, obaj trzymali pióra w ręku, a z czubków tych obu piór wychodziły błyski i ogień na kształt błyskawicy, który trafiał w wielki tłum ludzi, który był zapędzony, nie wiem dokąd, w swym biegu. Skoro został tknięty tym promieniem, odwracał się od tłumy i wyciągał ręce do Jezusa; jedni wracali z wielką radością, a inni z wielkim bólem i żalem. Jezus patrzył się z wielką łaskawością na obu. Po chwili zostałam tylko z Jezusem i powiedziałam: Jezu, zabierz już mnie, bo wola Twoja już jest spełniona, a Jezus mi odpowiedział, że: (122) *Jeszcze nie wszystkie wola moja się spełniła w tobie, będziesz jeszcze wiele cierpieć, ale jam jest z tobą, nie lękaj się.*

---

676\* Wiele mówię z Panem o ojcu Andraszu i także o ks. Sopońce, wiem, że o co proszę Pana, nie odmówi mi, ale da im to, o co proszę. Wyczułam i wiem, jak bardzo ich kocha Jezus, w szczegółach tego nie piszę, ale wiem o tym, z czego się niezmiernie cieszę.

711\* 5 X 1936. Dziś otrzymałam list od ks. Sopoćki, z którego się dowiedziałam, że zamierza wydać obrazeczek Chrystusa Miłosiernego, i prosił mnie o przysłanie pewnej modlitwy, którą chce umieścić na odwrotnej stronie, jeżeli uzyska aprobatę arcybiskupa. O, jak wielką radością napęła się serce moje, że mi Bóg pozwolił ujrzeć to dzieło swojego miłosierdzia. O, wielkie to dzieło Boga najwyższego, ja tylko jestem Jego narzędziem. O, jak gorąco pragnę ujrzeć to święto Miłosierdzia Bożego, którego Bóg żąda przeze mnie, ale jeżeli taka jest wola Boża; a jeżeli ono po mojej śmierci dopiero obchodzone uroczystości będzie, to jednak ja już teraz nim się cieszę i wewnętrznie już je obchodzę z pozwoleniem spowiednika.

752\* Kiedy matce generalnej powiedziałam, że żąda Pan, aby Zgromadzenie odmówiło tę koronkę na przebłaganie gniewu Bożego, matka mi odpowiedziała, że na razie nie może wprowadzać takich nowych modlitw, nie aprobowanych - ale niech siostra mi da tę koronkę, może przy jakiejś adoracji da się odmówić, (171) zobaczymy. Dobrze by było, gdyby ks. dr Sopoćko wydał jaką broszurkę z tą koroneczką, więc byłoby lepiej i łatwiej, żeby ją w Zgromadzeniu odmawiać, bo tak - to trochę trudno.

762\* (177) W pewnym momencie widziałam ks. Sopoćkę modlącego się, który rozważał sprawy te<sup>254</sup>; ujrzałam, jak nagle zarysował się krąg światła nad głową jego. Chociaż przestrzeń nas dzieli, często go widzę, szczególnie jak pracuje przy biurku, pomimo zmęczenia.

764\* (178) 24 XI. Dziś otrzymałam list od ks. Sopoćki<sup>255</sup>. Poznałam z listu tego, iż całą tą sprawą kieruje Bóg sam, a jako ją Pan zaczął, tak i Pan poprowadzi, a im widzę większe trudności, tym jestem spokojniejsza. O, gdyby w tej całej sprawie nie było wielkiej chwały Bożej i pożytku dla wielu dusz, me sprzeciwiałby się tak szatan, ale on wyczuwa, co przez to utraci. Teraz poznałam, że szatan najwięcej nienawidzi miłosierdzia, jest to dla niego największą męką, jednak słowo Pańskie nie przemienie, mowa Boża żywa jest; trudności dzieł Bożych nie umorzą, ale wykazują, iż Bożymi są...

838\* + Podziwiam, tyle upokorzeń i cierpień, które podejmuje ten kapłan w całej tej rozmowie, ani radio. Jednym słowem - nic. Łaska Boża to sprawiła, że kiedy się modłę, to nawet nie wiem, gdzie jestem, wiem tylko to, że dusza moja jest złączona z Panem, i tak mi upływają dni w tym szpitalu.

---

sprawie, widzę to w chwilach szczególnych i wspieram go modlitwą niegodną<sup>265</sup>. To tylko Bóg może dawać taką odwagę, bo inaczej ustałaby dusza; ale widzę z radością, że te wszystkie przeciwności przyczyniają się do większej chwały Bożej niewiele ma Pan takich dusz. O wieczności nieskończona, ty wyświecisz wysiłki dusz heroicznych, bo za te wysiłki ziemia płaci niewdzięcznością i nienawiścią; takie dusze nie mają przyjaciół (223) - są samotne. I w tej samotni potężnieją, czerpią siłę tylko z Boga; chociaż z pokorą, ale i z odwagą stawiają czoło wszystkim burzom, jakie w nie uderzają. One, jak te dęby niebosiężne, są niewzruszone, a w tym jest tylko ten jeden sekret: że z Boga czerpią tę siłę i wszystko, cokolwiek potrzebują, mają dla siebie i dla innych. Swoją ciężar dźwigają, ale umieją i są zdolne innych ciężary na siebie brać. Są to słupy świetlane na drogach Bożych, które same żyją w świetle i innych oświecają. Same żyją na wyżynach i innym, mniejszym, umieją wskazać i dopomóc do tych wyżyn.

851\* 28 XII [1936]. Dziś zaczęłam nowennę do Miłosierdzia Bożego. To jest w duchu przenoszę się przed ten obraz i odmawiam tę koronkę, której mnie nauczył Pan. W drugim dniu nowenny. ujrzałam ten obraz jakoby żywy, obwieszony niezliczonymi wotami, i widziałam wielkie tłumy ludzi, którzy tu przychodzili, widziałam wiele z nich uszczęśliwionych. O Jezu, jaką radością zabiło serce moje. Nowennę tę odprawiam na intencję dwóch osób, to jest arcypasterza<sup>274</sup> i ks. Sopoćki. Proszę gorąco Boga, aby natchnął arcypasterza, żeby raczył zatwierdzić tę tak miłą Bogu koroneczkę i ten obraz, aby nie odkładał i nie opóźniał dzieła tego...

959\* + Dziś otrzymałam list od ks. Sopoćki z życzeniami na dzień imienin<sup>288</sup>. Ucieszyłam się tymi życzeniami, ale zasmuciłam się brakiem zdrowia jego. Wiedziałam o tym przez wewnętrzne poznanie, ale nie dowierzałam; ale skoro mi odpisał, że tak jest, to inne rzeczy, o których mi nie napisał - prawdą są, a moje wewnętrzne poznanie nie myli mnie. I poleca mi, abym podkreśliła to wszystko, co wiem, że nie jest pochodzenia mojego. To jest wszystko to, co Jezus mówi do mnie, to, co słyszę w duszy. Parę razy już mnie o to prosił, ale ja nie miałam czasu i nawet, co prawda, nie bardzo się spieszyłam - ale zarazem skąd wie, że tego nie uzupełniłam. Zdziwiło mnie to ogromnie, lecz teraz zabieram się całym sercem do tej pracy. O Jezu mój, wola zastępców Twoich jest świętą wolą Twoją wyraźną, bez cienia wątpliwości.

1081\* 10 IV 1937. Dziś matka przełożona dała mi do przeczytania artykuł o miłosierdziu Bożym i była też odbitka z tego obrazu, który jest namalowany. Artykuł ten jest zamieszczony w *Tygodniku Wileńskim*<sup>312</sup>, przysłał nam do Krakowa ks. Michał Sopoćko, ten gorliwy apostoł Miłosierdzia Bożego. W tym

---

artykule są zawarte słowa Pana Jezusa, które do mnie mówił, niektóre wyrazy są dosłownie. Kiedy wzięłam ten tygodnik do ręki, strzała miłości przeszła mi

1088\* (23) Nagłe zdrowie.

Kiedy napisałam list do księdza Sopoćki, w niedzielę jedenastego kwietnia, nagle mi się tak pogorszyło zdrowie i nie wysłałam listu tego, ale czekałam na wyraźną wolę Bożą. Jednak zdrowie mi się tak pogorszyło, że musiałam się położyć do łóżka. Kaszel męczył mnie tak strasznie, że zdawało mi się, jak się jeszcze parę razy powtórzy, to pewno będzie koniec.

1206\* Dziś zaczęłam nowennę do Matki Najświętszej [przed uroczystością] Wniebowzięcia w trzech intencjach: pierwsza - abym się mogła widzieć z ks. dr. Sopoćką; druga - aby Bóg przyspieszył [wypełnienie] dzieła tego; trzecia - w intencji Ojczyzny.

1238\* 12 VIII. Dziś widziałam się z ks. dr. Sopoćką, który przejeżdżając przez Kraków, wstąpił na chwilę. Pragnęłam się z nim widzieć, Bóg spełnił moje pragnienie. (5) Kapłan ten to wielka dusza, która po brzegi wypełniona Bogiem. Radość moja była wielka; podziękowałam Bogu za tę wielką łaskę, gdyż dla większej chwały Bożej pragnęłam się z nim widzieć.

1256\* 30. Dziś rano odjechał ks. dr. Sopoćko. Kiedy pogrążyłam się w modlitwie dziękczynnej za tę wielką łaskę Bożą, że mogłam się widzieć z nim, wtem zostałam szczególnie złączona z Panem, który mi rzekł: *Jest to kapłan według serca mego, mile mi są wysiłki jego. Widzisz, córko moja, że wola moja stać się musi, a to, com ci przyobiecał, dotrzymuję. Przez niego rozsiewam pociechy dla dusz cierpiących, udręczonych; przez niego upodobało mi się rozgłosić cześć do miłosierdzia (19) mego, a przez to dzieło miłosierdzia więcej dusz do mnie się zbliży, aniżeli by on dzień i noc rozgrzesza) aż do końca życia swego, bo tak pracowałby tylko do końca życia, a przez dzieło to pracował będzie do końca świata.*

1397\* Powiedział mi Pan: *Utrata każdej duszy pogrąża mnie w śmiertelnym smutku. Zawsze mnie pocieszasz, kiedy się (36) modlisz za grzeszników. Najmilsza mi jest modlitwa - to modlitwa za nawrócenie dusz grzesznych; wiedz, córko moja, że ta modlitwa zawsze jest wysłuchana.*

1401\* (37) Wczoraj otrzymałam list od księdza Sopoćki. Dowiedziałam się, że sprawa Boża postępuje, choć powoli. Niezmiernie się tym cieszę i podwoiłam modlitwy swoje za całym tym dziełem. Poznałam, że w chwili obecnej w dziele tym Bóg ode mnie żąda modlitwy i ofiary; czyn mój mógłby rzeczywiście pokrzyżować plany Boże, jako mi napisał w liście wczorajszym ksiądz Sopoćko.

---

O mój Jezu, udziel mi łaski, abym była narzędziem powolnym w ręku Twoim. Poznałam w tym liście, jak wielkiego światła Bóg użył temu kapłanowi; utwierdza mnie to [w] przekonaniu, że dzieło to Bóg przez niego przeprowadzi pomimo przeciwności - że dzieło to przeprowadzi, chociaż przeciwności się piętrzą. Wiem o tym dobrze, że im dzieło piękniejsze i większe, tym straszniejsze burze przeciw niemu szaleć będą.

1405\* (39) 30 XI [1937]. Kiedy szłam po schodach wieczorem, nagle ogarnęło mnie tak dziwne zniechęcenie do wszystkiego co Boże. Wtem usłyszałam szatana, który mówił do mnie: Wcale nie myśl o dziele, Bóg nie jest tak miłosiernym, jak o Nim mówisz. Nie módl się za grzeszników, bo oni i tak będą potępieni, a przez to dzieło miłosierdzia sama się narażasz na potępienie. Nie mów nigdy o tym miłosierdziu Bożym ze spowiednikiem, a szczególnie nie mów z ks. Sopoćką i ojcem Andraszem. - Tu głos przemienia się w postać Anioła Stróża. W tym momencie odpowiedziałam: Wiem, kto jesteś - ojciec kłamstwa<sup>364</sup>. Uczyniłam znak krzyża świętego, a znikł ów anioł z wielkim łoskotem i złością.

1408\* Msza św., którą odprawiał ks. Sopoćko. Byłam na niej obecna, podczas której ujrzałam małego Jezusa, który dotykając jednym paluszkiem czoła tego kapłana, rzekł do mnie: *Myśl jego jest ściśle złączona z myślą moją, a więc bądź spokojna o dzieło moje, (41) nie dam mu się pomylić, a ty nic nie czyn bez jego pozwolenia* - napełniając duszę moją wielkim spokojem o całość dzieła tego.

1497\* Zniechęcenie mi przyszło do wszystkiego. Wtem słyszę głos szatana: Patrz, jak to wszystko sprzeczne, co ci Jezus daje: każe ci zakładać klasztor, a daje ci chorobę; każe ci starać się o to święto Miłosierdzia, a przecież takiego święta wcale świat nie chce. Po co się modlisz o to święto? To święto jest tak niestosowne. - Dusza moja milczy i modli się aktem woli, nie wchodząc w rozmowę z duchem ciemności. Jednak ogarnęło mnie tak dziwne zniechęcenie do życia, że robiłam wielki wysiłek woli, aby się zgadzać [z] życiem... (104) I słyszę znowu słowa kusiciela: Proś o śmierć dla siebie jutro po Komunii św. Pan Bóg cię wysłucha, bo przecież tyle razy cię wysłuchał i dał ci to, o co Go prosiłaś. Milczę i modłę się aktem woli, a raczej poddaję się Bogu, prosząc Go wewnątrz, aby mnie nie opuszczał w tej chwili. Już jest godzina jedenasta wieczór, wszystkie siostry już śpią w celach, jedna moja dusza walczy, i to z wielkim wysiłkiem. Kusiciel mówi mi dalej: Po co cię obchodzą inne dusze? Ty powinnaś się tylko za siebie modlić. Grzesznicy, oni się nawrócą bez twoich modlitw. Widzę, że bardzo cierpisz w tej chwili, ja ci dam jedną radę, od której zależeć będzie twoje szczęście: nigdy nie mów o miłosierdziu Bożym, a szczególnie nie zachęcaj grzeszników do ufności w miłosierdzie Boże, bo im się należy sprawiedliwa kara. Druga rzecz najważniejsza: to nie mów o tym, co się



---

dzieje w duszy twojej, spowiednikom, a szczególnie z tym ojcem nadzwyczajnym i z tym księdzem w Wilnie. Ja ich znam, kto oni są, więc chcę cię ostrzec (105) przed nimi. Patrz, aby być dobrą zakonnica, wystarczy żyć tak jak wszystkie, po co się narażasz na tyle trudności.

1547\* Dziś ujrzałam wysiłki tego kapłana<sup>379</sup> w sprawie Bożej. Serce jego zaczyna kosztować tego, czym było przepojone Serce Boże w czasie tego ziemskiego żywota. Za wysiłki - niewdzięczność... Lecz gorliwość jego wielka jest o chwałę Bożą...

1586\* O Jezu mój , Ty widzisz, jak wielką mam wdzięczność dla ks. Sopoćki, który tak daleko posunął dzieło Twoje. Ta dusza, tak pokorna, umiała wytrzymać wszystkie burze i nie zniechęciła się przeciwnościami, ale wiernie odpowiedziała wezwaniu Bożemu.